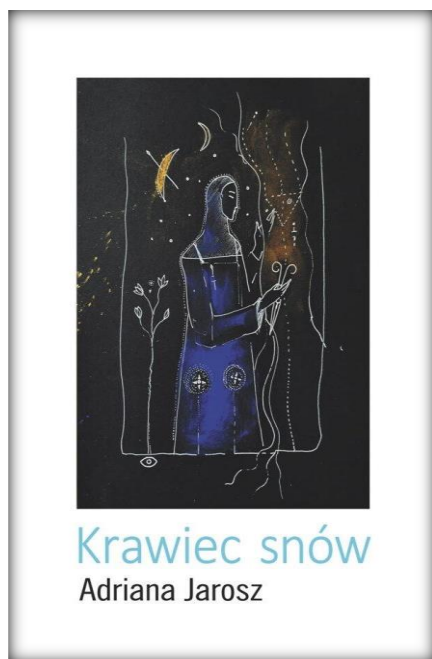


jak pisze Magdalena Węgrzynowicz-Plichta – nazwana i wykreowana przez Poetkę na wzór wędrujących grajków, tułaczy chodzących od wsi do wsi za lichą pracą, głupkowatych włościanów bez domu i rodziny, zebranych łąg, pogardzanych przez innych. Kiedy narrator po raz pierwszy go zobaczył, gdy Dybuk <<niósł parcianą torbę wyszywaną / gwiezdny muślinem i starością>> stał się mimowolnym świadkiem cudu”. Myślę, że ta postać ma korzenie w Dybuku – w mistycyzmie i folklorze żydowskim zjawisko zawładnięcia ciałem żywego człowieka przez ducha zmarłej osoby. Dybuk powodował zmianę jej osobowości, przemawiał jej ustami, ale swoim głosem. Dla mnie to metafora osobowości poetki. Potrafiącej w swym artyzmie odnieść podjąć próbę otwarcia świadomości na to co na zewnątrz i wewnątrz człowieka. „Nie wiesz, gdzie jądro szaleństwa. / (...) w czarnej kałuży doświadczeń, / (...) zroszonych metafizyczną rosą, / (...) Jeśli zasną wśród tojadów, nie budź. / (...) Nie pytaj dlaczego. / Moje oczy otwarte, uszy słyszą”. „(...) W tułaczce – kontynuuje Węgrzynowicz-Plichta – chronił tylko torbę, w której chował chlebową piętę i <<trzinę do malowania na wodzie>>, a także zielonego świerszcza”. Poetka nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Raczej używa jakby modlitwy do indywidualnej rozmowy z istotą boską. „W moich domach nie było / miejsca na przedwieczne katedry (...) / ani na szept śnieżnej pani – / (...) Wtedy wyrzuciłem klucz do pustej / studni i poszedłem, hen, / (...) a dawne życie / stało się li tylko mglistym / wspomnieniem”. I tęsknotą do... mężczyzny. Czego daje piękny przykład w wierszu dedykowanym czeskiemu poecie z Kostelca nad Łabą Tomášovi Jirgłowi: „umów się ze mną / bo potrzebny mi człowiek”.

Tak, Ado... Tak.

Jerzy Stasiewicz



Adrianna Jarosz, *Krawiec snów*. Wydawnictwo ANA-GRAM, Warszawa 2021, s. 96.

Maria Brzoza – poezja sercem pisana

Wydawać by się mogło, że coraz mocniej uwikłany we współczesną skomplikowaną rzeczywistość człowiek dwudziestego pierwszego wieku – powiedziałabym, wręcz zniewolony przez postęp techniczny, do którego musi się dostosować oraz, lansowane przez światowy kapitał i komercję, modne, a często bzdurne i szkodliwe trendy i ideologie – dał się ogłupić i skarlał duchowo do tego stopnia, że stał się jedynie fizycznym konsumentem materialnych dóbr, więc nie potrzebuje już poezji... A jednak to nieprawda.

Jedną ze świetnych, podkarpackich poetek, która swoją twórczością utwierdza mnie w tym optymistycznym przekonaniu, jest **Maria Łukaszewska** – pseudonim artystyczny **Maria Brzoza**. Po raz pierwszy zetknąłem się z Marią i jej twórczością kilka lat temu w Galerii „ArtVici” Tadeusza Małyka (znanego malarza i poety) w Górkach koło Brzozowa i od razu wiedziałem, że jej poezja, to wyjątkowe zjawisko. Nie zdziwiłem się więc, gdy niedługo później złożyła podanie i została przyjęta do Związku Literatów Polskich.

A jednak...

*Wracają by pochować ojce
ucatować matki ręce
dzieci nauczyć słowiańskiej mowy
i znaku krzyża na chlebie.*

(Maria Brzoza)

Urodzona w 1956 roku w Jabłonce koło Brzozowa Maria Łukaszewska mieszka w Kobyłanach w powiecie krośnieńskim. Poezję tworzy od wczesnych lat młodzieńczych. W swoim bogatym dorobku artystycznym ma siedem książek poetyckich, z których ostatnia „A jednak...” została wydana w 2021 roku przez Krośnieńską Oficynę Wydawniczą. Jej wiersze były nagradzane w konkursach poetyckich i publikowane w wielu wydawnictwach związanych z poezją i almanachach.

Poezja Marii jest dojrzała, przychylna ludziom i przyrodzie, o wysokich walorach artystycznych, a jednocześnie radosna, ciepła i pełna nadziei. Ważne miejsce w jej twórczości zajmuje patriotyzm, ojczyzna, no i przede wszystkim uwikłany we współczesną rzeczywistość zwyczajny człowiek z jego codziennymi problemami, przeciwnościami losu, bólami, które go trapią, które jednak potrafi pokonywać i podążać drogą wyznaczoną nam – ludziom przez Boga; drogą w stronę dobroci, zrozumienia, w stronę miłości, piękna i szczęścia, którego wszyscy gorąco pragniemy. I w tym ogólnoludzkim rysie, widzianym przez pryzmat naszej podkarpackiej – głęboko polskiej wrażliwości tkwi czar jej poezji.

Ważne miejsce w jej twórczości zajmuje introspekcja – wejrzenie w siebie, w człowieka i jego duchowe potrzeby.

*Cierpienie rodzi piękno
piękno rodzi cierpienie*

(Maria Brzoza)

Maria Łukaszewska – pseudonim artystyczny Brzoza, tak jak to drzewo, na pozór pospolite, w swojej twórczości jest przyjazna, życzliwa i pełna emanującej na innych dobrej energii.

Panna

*Urodziłam się
By chodzić bosą
By szukać
I odnaleźć tęczę
By kochać
To co Boli
To co piękne.*

(Maria Brzoza)

Cała jej twórczość, w tym szczególnie wydana w 2021 roku książka poetycka „A jednak...” to poezja pisana sercem i pełna wiary w to, że człowiek nie żyje bezmyślnie, a żyje po to, by zauważać piękno tego świata, piękno tkwiące w przyrodzie i w innych ludziach, i po to, żeby czynić dobro w tęsknocie do doskonałości, do prawdy, wolności i Boga, do ojczyzny i świata, w którym się urodził i wychował, i do polskości... Czuć w niej niezwykle zjednoczenie Autorki z przyrodą i ziemią ojczystą oraz zatroskanie o kondycję moralną współczesnego człowieka i przyszłość naszej polskiej ziemi – polskiego narodu.

*Nie szukaj Boga na niebie
na krzyżu w Kościele
szukaj Boga obok siebie
ktoś czeka*

(Maria Brzoza)

Zachęcam wszystkich zainteresowanych do obcowania z twórczością Marii Łukaszewskiej, bo to, przychylna dla czytelnika, poezja wysokich lotów. Najprościej i najszybciej można to zrobić nabywając jej książki lub odwiedzając profil „Maria Brzoza” na Facebooku, gdzie Maria stale dzieli się z nami swoimi wierszami.

Wiesław Hop

